# Rozprawy sejmu wiedeńskiego Nr. 23.

**Dwunaste posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 2go sierpnia.**

*(Dokończenie.)*

Sierakowski zapytuje tylko, czyli poprzednie ministeryum o tem zawiadomiono, na co potwierdzającą odbiera odpowiedź. — Tenże sam deputowany przyrzeka ministrowi spraw wewnętrznych pierw zmiankowany plakat do przeglądnienia udzielić.

Zgromadzenie przystępuje do dalszego ciągu obrad nad porządkiem dziennym. Przy §. 57. robi Jonak tę uwagę, żeby nie tylko „za“ lub „przeciw“ ale także o wniosku w ogóle mówić wolno było.

Mayer wskazuje na Frankfurt, gdzie w takiej samej okoliczności to samo ustanowiono; nadto dodaje, że mowy ogólne, które wniosku ani popierają ani go osłabiają zgromadzenia rzeczywiście w niczem nie oświecą. Poczem ten §. większością bez odmiany przyjęto.

Jeden z deputowanych żąda, aby przy §. 58. był ten dodatek: „Mowca może jedynie za pozwoleniem izby dłużej nad 20 minut mówić.“ Poprawka ta przez nikogo nie poparta, — a §. w pierwotnym swoim składzie przyjęto.

Deputowany Paul żąda do §. 59. tego dodatku: ażeby mowcy ile możności ograniczali się na wyliczanie tych tylko dowodów, które przez poprzednich mowców nie były jeszcze wygłoszone. Poprawkę tę nie poparto.

Gleisbach pyta sprawozdawcę, co komisya uchwaliła na ten przypadek, jeźli sprawozdawca którego wydziału nie zgadza się ze zdaniem tegoż. Wprawdzie dotychczas nie poddawano jeszcze żadnych spraw ważnych pod obradę wydziału, lecz na przyszłość trzeba będzie niezawodnie rozstrzygać sprawy nader ważne w życiu politycznym, przyczem łatwo może się okazać potrzebnem zdanie większości lub mniejszości. W tym względzie porządek sejmowy wcale nic nie zastrzega, a przecież niepodobna być obojętnym na to, że sprawozdawcy, jak to już nieraz się stało, przedłożone wnioski za własne podają.

Mayer: Co się tyczy tego zarzutu, że on często przy obradach nad porządkiem sejmowym poprawki za swoje własne podawał, musi zrobić tę uwagę, że jego dopiero wtedy obrano na sprawozdawcę komisyi, gdy dzieło jej już było ukończone.

Ullepitsch żąda, aby po wyrazie: „powstanie“ dodano „z wymienieniem nazwiska“ dlatego, aby protokoły mogły być dokładnie ułożone.

Gleispach: Nie chciał on wcale robić zarzutu sprawozdawcy Mayerowi; lecz mówił tylko dlatego, aby podobnym niedogodnościom na przyszłość zapobiedz.

Po uwadze Mayera, że temu już zaradzono paragrafem 38mym, odrzucono poprawkę Gleispacha, a paragraf 59 przyjęto z poprawką Ullepitscha.

Następnie przyjęto §§. 60, 61 i 62gi bez wszelkiej dyskusyi.

Przy §fie 63cim żąda Paul, aby po wyrazie: „Czas“ dodano jeszcze „nieprzerywając jednakże zaczętej już mowy.“

Mayer sądzi, że takowe rozporządzenie nie tylko nieda się wykonać, ale i niepotrzebne, gdyż na każdy sposób nie żądałoby zgromadzenie pierwej zakończenia obrady, dopokądby dokładnie nie rozpoznało sprawy, nad którą się obradaje.

Lubomirski chce, aby każdemu mowcy bez względu na to, czy zapisany, czy nie zapisany, wolno było brać udział w debacie.

Hein sprzeciwia się stanowczo wniesionej przez samą komisyę poprawce do §fu 64go, który sprawozdawca Mayer dla lepszego zrozumienia odczytał wraz z §fem 63cim; gdyż mogłoby się zdarzyć, że się 100 mowców zapisze, w celu rozprawienia o jednej i tej samej sprawie; gdyby więc zgromadzenie po 10ciu rozprawach już dostatecznie rozpoznało sprawę, i żądało przeto zakończenia obrad, cóżby natenczas pomogło wezwanie do głosowania?

Dylewski stawia poprzedniemu mowcy za przykład Amerykę północną, gdzie niektórzy mowcy po półtora dnia ciągle o jednym przedmiocie rozprawiają, a przecież Amerykanie wiedzą dobrze, czego wymaga porządek parlamentarski; radzi zatem, aby postępowano w tej mierze tak, jak uczy doświadczenie.

Hein: On nie lęka się ani mów ani mowców, a nawet zgromadzenie słuchałoby ich chętnie, gdyby było co słuchać. Zresztą przykład Ameryki nie przyda się wcale temu zgromadzeniu; na każdy sposób jest on tego zdania, że zgromadzeniu powinno być zawsze wolno zażądać zakończenia debaty.

Mayer odpowiada, że nie tylko wolność druku istnieje, ale i wolność mowy, i że często dopiero w ciągu obrady mogą się nadarzyć powody do wniesienia poprawki, a przecież każdy nie tylko ma prawo mówienia, ale i obowiązek słuchania.

Hagenauer: sprzeciwia się poprawce komisyi, to bowiem ograniczałoby wolność sejmu.

Dylewski przemawia powtórnie za wnioskiem komisyi; przy zapisywaniu się bowiem śpią jeszcze namiętności, w ciągu zaś debaty rozbudzają ją; czyż słuszna wtedy wedle zachcenia nastawać na zakończenie obrady, coby też łatwo nastąpić mogło, szczególnie wtedy, jezliby mowca chciał zdaniem swojem sprzeciwić się większości.

Demel popiera także poprawkę wydziału, gdyż mogłoby się zdarzyć, że dopiero w dalszym ciągu debaty nastręczyłoby się lepsze uzasadnienie, a przeto i lepszy wniosek.

Gleisbach życzy sobie, aby do §. 64. dodano jeszcze tę poprawkę: „które on jednakże, w razie gdyby sam chciał mówić przeciw zdaniu większości któregoś wydziału, odstąpić powinien innemu członkowi większości odpowiedniego wydziału.“ Inaczej musiałby referent, gdyby w ciągu obrady zmienił swoje zdanie, mówić wbrew przekonaniu swemu.

Cavalcabo sądzi, że to płonna obawa, gdyż przecie wydziały tylko takich wybierą sobie sprawozdawców, którzy przynajmniej co do najgłówniejszej części, zgadzają się ze zdaniem większości.

Szabel: Przedmiot ten jest daleko ważniejszy, nizli to na razie zdawaćby się mogło. Wnioski wydziału są zawsze owocem głębokiej rozwagi, jeźli tedy referent zbacza od zdania większości w wydziale, natenczas gubi się zaokrąglenie przedmiotu. Gdyby przeto wypadło wniosek wydziału zmienić lub całkowicie odmienić, więc lepiejby było odesłać go raz jeszcze do wydziału dla powtórnego osądzenia i sprawozdania. Sądzi on jednakże, że do takiej uchwały potrzebaby nieodzownie większości dwóch trzecich części.

Potocki wnosi następną poprawkę: „Jeżeli absolutna większość oświadczy się za zakończeniem obrady, natenczas wolno przemawiać jeszcze, lecz tylko zapisanym mowcom, wnioskującym i sprawozdawcom; jeźli zaś dwie trzecie części zażądają tego, wtedy obrada powinna skończyć się natychmiast.“

Cavalcabo niezgadza się na większość dwóch trzecich części, a to tem bardziej, że formie nie można większej przypisywać wagi nizli treści obrady: przynajmniej o ile jemu wiadomo, przy wszystkich najważniejszych uchwałach, jakie dotychczas powzięto, rozstrzygała zawsze tylko pojedyńcza absolutna większość.

Trojan popiera wniosek Potockiego; gdyż podług jego zdania mogłaby tylko znacznie przeważająca większość przymusić mniejszość do milczenia.

Lubomirski przemania za poprawką wydziału, nie idzie tu bowiem o spieszne lecz o dobre debaty. Zgromadzeniu przedewszystkiem potrzeba gruntowności obrad, osobliwie przy sprawach szczegółowych, — a zresztą nie pojmuje on tego, jak można zapisanemu mowcy wzbraniać wynurzenia jego zdania, gdy nawet zbrodniarzom przysłuża to prawo.

Füster jest także za wnioskiem wydziału, bo przez ograniczanie indywiduów ogranicza się całe zgromadzenie.

Szabel wraca do swego dawnego wniosku, i żąda koniecznie, aby istotną zmianę wniosków komisyjnych tylko sama komisya po powtórnem sprawozdaniu uskuteczniała.

Dylewski sądzi, że sprawozdawca, jeźli odmieni swe zdanie, będzie przecież do tylu wyrozumiałym, iż sprawozdawstwo innemi odstąpi.

Szabel: Sprawozdawca może w ciągu obrady zmienić swoje zdanie, a toby skompromitowało cały wydział: dla tego trzeba sprawę taką powtórnie odesłać do wydziału.

Cavalcabo: Nad ważnemi sprawami obradują najprzód oddziały; dla tego nie może to być rzeczą obojętną, jeźli sprawozdawca zmienia swe zdanie, natenczas bowiem traci on prawo popierania swego wniosku, a za wnioskiem wydziału musi przemawiać inny członek wydziałowy.

Mayer sprzeciwia się temu; jedni żądają — aby sprawozdawca obrady reasumował, obrady większości i mniejszości odwzorował, drudzy zaś, aby był maszyną mówiącą to tylko, co jej polecono; tym sposobem mógłby sprawozdawca większości bardzo łatwo głosowanie zrobić niepodobnem, jeźliby się przyłączył do zdania mniejszości.

Prezydent podaje kolejno wnioski Gleisbacha i Szabla pod głosowauie; odrzucono obadwa.

Następnie żąda, aby głosowano na wniosek Potockiego, jako najbardziej różniący się od pierwotnego wniosku komisyjnego.

Hein sądzi przeciwnie, że zmodyfikowany wniosek komisyjny różni się więcej od pierwotnego, niźli wniosek Potockiego; lecz prezydent innego jest zdania i pierwej wniosek Potockiego poddaje pod głosowanie, który jednakże odrzucono także.

Następnie odczytał sprawozdawca Mayer zmodyfikowany wniosek komisyjny: „Jeźli większość zgromadzenia oświadczy się za zakończeniem obrad, nie może już nikt prze-

**

mawiać procz zapisanych mówców, wnioskujących i sprawozdawców.“

Wniosek ten przyjęto, — poprawkę Paula zaś odrzucono.

§§. 65 i 66 odczytane i przyjęte bez odmiany. Przy §. 67. wszczyna się mała debata; pierwszy okres tego §. brzmi: „kto upoważnionym jest do udziału w obradzie, może przypomnieć się prezydentowi, jeżeli tego nie uczyni bez wezwania“

Wocel zarzuca niejasność; zdaje się, jakoby sgromadzenie rozpadało się na dwie połowy, na mających i niemających udziału, kiedy przecież wszyscy członkowie równe mają prawo. Pod temi wyrazy rozumie się deputowanych i ministrów. Powinno więc być: każdy do wydziału upoważniony. (Głosy: to wszystko jedno.

Mayer: Właśnie rozumiał tych, którzy tu siedzą i debatują, a przecież nie mają prawa głosowania.

(Ministrowie i urzędnicy ministeryalni.)

Demel: Powinien okres zaczynać się od słów: „każdy z deputowanych.“

Cavalcabo popiera wniosek Demela, bo tylko deputowany ma prawo przywoływać do porządku deputowanego.

Löhner wspiera wniosek komisyi, aby nie deputowani, ale z urzędu swego powołani do sejmu, mogli wnosić o przywołanie do porządku. Kiedy ministrowie i urzędnicy są odpowiedzialni, to trzeba nawzajem bronić ich od osobistych napaści, inaczej system reprezentacyjny będzie naruszonym, bo nikt nie może być ministrem, kto nie reprezentuje zdania większości.

Klaudi popiera Demela; że można w tem zaufać izbie, że gdyby kto znieważył ministra, znalazłby się drugi, coby wezwał prezydenta do powołania obrażającego do porządku. — Czyni różnicę między mającymi udział w posiedzeniach, a w obradach.

Hauschild: Takie prawo byłoby uciążliwe ministrom, byliby w przykrym położeniu, gdyby go użyć przyszło.

Mayer nie widzi jasno różnicy posiedzenia a obrady, urzędnicy obecni obradom, mają prawo wnieść, aby obrażającego powołać do porządku.

Demela wniosek odrzucono, a przyjęto pierwotną redakcyę.

§. 68. odczytano i przyjęto z poprawką stylistyczną Hagenauera.

Przy §. 69. robi uwagę Goldmark, że żaden poprzedni §. nie odbierał mowcy głosu, przez powołanie go „do przedmiotu.“

J Löhner znajduje to dziwacznem, aby po wezwaniu do porządku można mówić, a nie można po wezwaniu do rzeczy!

J Tyojan zgadza się na to, i chce dodać do §.66.: Kiedy mowca nie zważa na kilkakrotne zwanie „do porządku“, należy mu odjąć głos.

Löhner radzi, wszystkie ostatnie §§. zwrócić komisyi do zredagowania. Idzie tu o prawa prezydenta i izby, o wykroczenia dyscyplinarne i środki przeciw nim. — Zapuszcza się potem w stopniowanie tychże, według których paragrafy ułożone być mają.

Hauschild sprzeciwia się wszelkiemu odroczeniu debatów nad regulaminem.

Na wniosek poprawczy Neuwalla: („Prezydent może odjąć głos mowcy, jeżeli ten po kilkakrotnem przywołaniu do porządku, nie przestaje oddalać się od przedmiotu“) — zgadzający się z wnioskiem Klaudego i Trojana, uchwala izba, aby poprawkę tej osnowy dodać do §. 66.

Na wniosek Löhnera, aby nowe zredagowanie §§. 68, 69 i 70 komisyi polecić, Mayer odpowiada, że komisya dawała baczność na wszelkie stopniowanie we względzie porządku mowy i przytoczone §§. czynią zadość parlamentarnemu postępowaniu izby. Wniosek Löhnera upada lubo poparty przez wielu.

Przy §. 71., który brzmi: Jeżeli prezydent nie będzie mógł przywrócić porządku, wolno mu, bez odwołania się do izby, zawiesić posiedzenie na czas krótki, albo i całkowicie zamknąć.“ Goldmark czyni uwagę, że należy dodać, że mowca przywołany do porządku traci głos.

Lubomirski sądzi, że tylko ten głos traci, kogo kilkakrotnie wezwano, aby nie odstępował od rzeczy według §. 66.

Mayer oświadcza się za przeciwnem zdaniem, poczem paragraf 71. przyjęto w pierwotnem brzmieniu.

Już prezydent chciał zamknąć posiedzenie, gdy deputowany Firnkranz zażądał głosu. — Sądzi on, że należy wziąć pod obrady, wniosek Kudlicha, od dawna już złożony, względem zniesienia w prowincyach stosunków poddańczych, bo nadeszły groźne listy od włościan, zapowiadające podpalanie domów, stodół; trzeba nakoniec uwzględnić włościan, kiedy daremnie oczekiwano, aby panowie zstąpili dobrowolnie, i włościanom podali rękę dla ich ulgi. (Oklaski.)

Kudlich: Wniosek jego złożony, a izba postanowiła z powodu ważności zająć się nim za trzy dni w pełnem posiedzeniu, tymczasem zaszła debata adresowa, i uchwalono zakończenie regulaminu.

Firnkranz obawia się znowu niebezpiecznej odwłoki.

Strohbach: Lubo przyznaje, że przedmiot jest pilny, przecież sądzi, że kiedy izba uchwaliła już porządek dzienny, nie należy odstępować od niego dla takich wpływów, ani przystoi wszechwładnemu zgromadzeniu, zatrważać się groźbami. (Bravo.)

Poczem zamknięto posiedzenie o 2giej godzinie po południu.

**Trzynaste posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 4go sierpnia.**

Porządek dzienny.

1. Odczytanie protokołu posiedzenia z 3go Sierpnia 1848.
2. Sprawozdania wyborów.
3. Obrady nad porządkiem spraw sejmowych. Prezydent Strohbach.

Posiedzenie rozpoczęło się o pół do 11ej pod przewodnictwem wiceprezydenta Strohbacha odczytaniem protokołu, który po kilku poprawkach przyjęto.

Potem odczytał prezydent imiona członków komisyi przeznaczonej do zbadania wyborów: tymi są: Kraiński, Löhner i Eckl.

Dla wydziału mającego rozbierać przedłożony przez ministeryum projekt ustawy dotyczącej nienaruszalności deputowanych i sejmu, wybrano w oddziale 4tym Doliakka, a w 9tym Dylewskiego.

Minister wojny zaprasza zgromadzenie na jutrzejsze „Te deum“ garnizonu tutejszego z powodu zwycięztw we Włoszech, w skutek czego postanowiono, aby zgromadzenie zebrało się nazajutrz o pół do 8mej w sali obradowej.

Pewien deputowany interpeluje prezydenta z powodu, że dotychczas niema jeszcze żadnych sprawozdań stenograficznych. Prezydent uniewinnia się tem, że paragraf, przepisany w tej mierze dopiero niedawno został przyjętym, i obiecuje zarazem, że to niebawem nastąpi.

Deputowany Thiemann interpeluje ministra spraw wewnętrznych względem przyłączenia okolic Rumburgskich, które wedle ugody z dnia 15go marca, miały być przydzielone do Saksonii, których mieszkańcy jednakże brali udział w wyborach deputowanych seimowych, a teraz upraszają o przyłączenie do Austryi.

Minister spraw wewnętrznych (przemawiający znów tak cicho, że większa część deputowanych go nierozumie) uniewinnia się mniej więcej tem, że sprawa ta już nieco przedawniała i prosi deputowanego, aby sam raczył być mu pomocnym w tej mierze.

Deputowany oświadcza, że ratifikowanej ugody nie dopełniono, i że okolic, wymienionych w tejże po 8miu tygodniach nieprzydzielono do Saksonii.

Violand: Pozwalam sobie przedłożyć zapytanie ministrowi spraw wewnętrznych z powodu wypadku nader ważnego podług mego zdania. Nie żądam ja zaraz odpowiedzi na nie, bo wiem bardzo dobrze, że ministerjum terazniejsze obarczone jeszcze zanadto spuścizną dawnego ministerstwa i ponieważ pytanie to narusza nieco odleglejsze czasy. Wiadomo, że hrabia Montecuculi, odwołuję się w tej mierze do opinii publicznej dla usunięcia wszelkich nieporozumień, — należał czynnie do planu reakcyjnego na dniu 26tym maja, który z reakcyjnemi zamiarami kamarylli ściśle był połączony, a którego celem było zniszczenie wszystkich pożądanych uzyskań z 15go maja.

Montecuculi uciekł z Wiednia, i jak się zdaje, nie może mieć nawet nadziei, aby jako jeden z pierwszych rycerzy i zwolenników reakcyi mógł kiedyś bezpiecznie nazad tu powrócić.

Lecz jakież było zadziwienie moje, jakie musiało być zdziwienie wszystkich ludzi poczciwych, dzielących moje zdanie, gdy w kilku gazetach wyczytaliśmy podpis Montecucculego, jako ministra u spodu proklamacyi, która go ogłasza szefem administracyi w królewstwie Lombardzko-Weneckiem.

Zapytuję przeto ministra spraw wewnętrznych. 1) Czy Montecuculi jest ministrem państwa, a jeźli jest, czy jest odpowiedzialnym, czy nieodpowiedzialnym? 2) Jeźli jest ministrem, czyli mianował go J. C. Mość z poświadczeniem jednego z tutejszych ministrów? 3) Jeźli został mianowany bez poświadczenia jednego z tutejszych ministrów, natenczas podług mego zdania, postąpił sobie J. C. Mość jako absolutny książę w obec królestwa Lombardzko-Weneckiego, a przeto uznał faktycznie odłączenie polityczne tej prowincyi od monarchii.

4) Jeźli zaś był mianowany za poświadczeniem jednego z tutejszych ministrów, tedy zapytuję, jakim sposobem mógł który z ministrów po piętnujących go wypadkach podawać go na ministra, i chociażby mianowanie jego jeszcze pierwej było przygotowane, dopuścić go do takiej posady?

5) Jeźliby nakoniec polityczne odłączenie prowincyj włoskich istotnie było ułożone, a królestwo Lombardzko Weneckie napowrót zdobyte miało wcale nic nieuzyskać z wolności dzisiejszej, lub tylko pozorną otrzymać konstytucyę, zapytuję ministra, czy to się godzi, aby reszta prowincyj, których zastępcy tutaj zasiadają, ostatni grosz i strumienie krwi marnotrawiły na pełne ofiar zdobycie takiej prowincyi, która ani politycznie, ani innym korzystnym związkiem nie ma być połączona z całą monarchią austryacką? (Oklaski na galeryi i w sali.)

*(Dokończenie nastąpi.)*

Drukiem Piotra Pillera.